

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwumiesięczną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7, 50 —	9 —
miesięcznie	2, 50 —	3 —

W Niemczech miesięcznie 3 M. 60 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Złotopisze Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski” — Lwów.
plac Marjacki 1. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1 1/2 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Powódzie.

Strasza klęska powodzi znowu nawiedziła nasz kraj, wyrządzając olbrzymie szkody.

Z Przemyśla donoszą, iż wskutek 3-dniowej ulewy wezbrał Wiar i wystąpił z brzegów. Pod Dobromilem, Niżankowicami i Nowem miastem stoją pola i łąki pod wodą. W Sierakoskach zerwały fale na przestrzeni 2 km. nowo założoną drogę powiatową. Szkody na polach i sianokosach są znaczne.

Woda w Sanie wzniosła się o 2 m. 40 cm. nad zero i przybysza ciągle. Niziny nadbrzeżne zalane. Dwie kompanie pionierów z czołnami ratunkowymi stoją w pogotowiu. Mieszkańcy przedmieścia Wilcze gotują się do opuszczenia swych siedzib.

Z Mościsk piszą: Dnia 18 bm. nad południowo-wschodnią częścią powiatu mościskiego przeciągnęła strasza burza gradowa wskutek oberwania się chmury. Woda w potokach nagle wylała i wyrzuciła w 14 gminach olbrzymie szkody. Komunikacja wszędzie była przerwana, gdyż woda zabrała kilkadziesiąt małych i kilkanaście wielkich mostów, a zamuliła pastwiska, sianozęcia i nisko położone pola. Najbardziej ucierpiały gminy: Nikłowice, Hołodówka, Orchovice, Szczurowice i Dydiatycze. Rozścielone wzdłuż rzek i potoków setki sztuk płótna woda poniosła światłami. Jednemu z gospodarzy zabrała woda stajnię, stodołę i komorę, innemu znów parę koni z furą siana. Wzbieranie wody było tak gwałtowne, że nie można było nic uratować.

Pod Cieżkowicami wylała Biała tarnowska. Pod Pilznem wylała Wisłoka, niszcząc zasiewy i drogi. San pod Sanokiem wezbrał o przeszło 2 metry ponad stan normalny. Potok Płowce przepływający pod Sanokiem, zalał niżej położone domy w Posadzie olchowskiej. Wisłok między Sanokiem a Rymanowem zalał tor kolejowy.

W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące telegramy:

Przemyśl. San poniżej Przemyśla wystąpił z brzegów. Gminy: Przekopana, Hureczko, Hurko, Medyka, Bolestraszyce, Torki i Barycz, zalane. Pochmurno, zachodzi obawa większej powodzi.

Zakliczyn. Dunajec i potok Zelina zatopiły równinę pod Czchowem. Z jednego łanu w Drużkowie zabrała woda teraz siedemnasty hektar urodzajnego gruntu, nanosząc natomiast lawicę piasku.

Dynów. Rzeki wyrzuciły olbrzymie szkody. W gminach: Dynów, Nozdrzec, Bachórz, Hłudno, łąki zalane, jazy przy młynach zerwane, siana zamulone i zabrane przez fale. Ludność przerażona.

Zabierzów. Rudawa wystąpiła z brzegów i zalała przybrzeżne łąki.

Kraków. Obawa powodzi minęła. Woda na Wiśle zaczęła opadać wczoraj rano, tak że do wieczora stan jej zmniejszył się blisko o pół metra i wynosił 1-70 nad zerem.

Sprawy sejmowe.

Lwów 24 czerwca.

W sobotę prowadzono dalej i ukończono dyskusję ogólną nad sprawozdaniem wydziału krajowego o włościach rentowych. Podnieść należy, że p. Mieczysław Piniński, popierając wywody p. Średniańskiego, domagał się w interesie ustawy skrócenia spłaty pożyczek rentowych i czasu trwania niepodzielności. Re-

ferentem dla sejmiku wybrany został p. Pilat. W dyskusji szczegółowej najsilniejsza dyskusja wywiązała się na temat granic średniej posiadłości. §. 2. przedłożenia wydziału krajowego ustala tę granicę pomiędzy 3, a 60 ha, względnie 1.000 koron dochodu katastralnego; owoż jedni posłowie domagali się podwyższenia tej cyfry do 5 ha, inni o podniesienie granicy do 180 ha, względnie 3.000 kor. dochodu. W głosowaniu przyjęto jednak wniosek w stylizacji wydziału krajowego.

Na wieczornym posiedzeniu komisji odczytano na razie dyskusję nad trzecim ustępem § 2 dotyczącym wysokości spłat amortyzacyjnych, natomiast po dłuższej dyskusji przyjęto według stylizacji projektu ostatni ustęp tego §, traktujący o bezpieczeństwie hipotecznym pożyczek rentowych.

Przy § 3 dużą dyskusję wywołał wniosek p. Średniańskiego, który wywodził, że celem ustawy powinno być wyłącznie tworzenie nowych gospodarstw, a nie podtrzymywanie już istniejących (!) ponieważ nie chce popierać tych, którzy lekkomyślnie zaciągają długi. W dyskusji wykazano, że ten wniosek wymierzony przeciw obszarom dworskim, trafia także i włościom, a już co najmniej lekkomyślną jest rzeczą, nazywać tych, którzy mają długi, w czambuł marnotrawcami!

Poważniejszą dyskusję wywołała sprawa kojarzenia należytej włości rentowych. Ostatecznie przyjęto §. 3 według projektu wydziału krajowego z poprawką pp. Potoczka i Hupki, ażeby gospodarstwa rentowe były „ile możliwości” skomasowane.

Komisja prawnicza (refer. p. Klemensiewicz) w załatwieniu sprawozdania wydziału krajowego z czynności w zakresie sądownictwa, uchwaliła ponowną rezolucję do rządu w sprawie kreowania nowych sądów obwodowych i powiatowych w Galicji.

W sobotę odbyło się wspólne posiedzenie „skondensowanych” i klubów ludowych. Przedmiotem obrad była sprawa włości rentowych.

W sprawozdaniu sejmowym zanotowaliśmy odezwę marszałka do posłów, ażeby pilnie pracowali w komisjach i nie wychodzili z tego mylnego założenia, że posiedzenie komisji odbywać się „mogą” w tych dniach, w których odbywa się posiedzenie izby.

Jak ten apel marszałka poskutkowało, mieliśmy sposobność przekonać się wczoraj. Prawda, że to niedziela, ale skoro ksiądz wobec niezbyt pewnej pogody pozwala włościom pracować w niedzielę w polu lub na łące, to nie widzimy powodu, dlaczego posłowie wobec tak krótkiej i niekorzystnie zwolanej sesji, mieli koniecznie w niedzielę pauzować. Zagladaliśmy do jednej, drugiej, trzeciej sali — wszędzie pustki; trzech tylko posłów, a mianowicie pp. Paszkowski, Sękowski i Trzeciecki zajęci byli opracowaniem swych referatów. Zresztą ani jednej komisji — ani jednego nawet klubu! To wcale nie pięknie!

Dziś — w dniu posiedzenia pełnej Izby — odbędą się rano posiedzenia klubu rolniczego, komisji prawniczej i petycyjnej. Popołudniu dalszy ciąg obrad komisji dla włości rentowych.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmiku czeskiego.

Praga 24 czerwca. Na sobotnim posiedzeniu sejmiku czeskiego poseł Adamek imieniem wydziału krajowego wniosł uchwalenie sumy 20.000 koron na rok 1901 dla nabycia dzieł sztuki, a zarazem utworzenie krajowej komisji dla sztuk pięknych, któraby miała być organem doradczym wydziału krajowego. Mowca przedkłada równocześnie odpowiedni statut organizacyjny.

Posel Nowak przemawia przeciw wnioskowi wydziału krajowego, wywodząc, że artyści niemieccy w Pradze nie mogą rozwijać swobodnie swej działalności, a suma, która ma być uchwaloną, wyjdzie tylko na korzyść artystów czeskich.

Posel Horzica ubolewa, że ze sprawy tej robi się kwestję polityczną.

P. Zdenko Schuecker zwalcza wnioski wydziału krajowego i żąda przejścia nad nimi do porządku dziennego. Po dłuższej dyskusji, wszystkie inne wnioski odrzucono, a przyjęto wnioski referenta.

Procesja jubileuszowa.

Wiedeń 24 czerwca. Pod przewodnictwem ks. kardynała Gruschy odbyła się wczoraj popołudniu pierwsza z zapowiedzianych dwóch procesji jubileuszowych, w której wzięły udział liczne stowarzyszenia akademickie i olbrzymie rzesze pobożnych. Procesja wyszła z tumu św. Szczepana, przeszła różnymi ulicami śródmieścia, zatrzymawszy się przy trzech kościołach, poczem powróciła do tumu św. Szczepana.

Hakatysta.

Poznań 24 czerwca. Szef jednej z kompanij wojska, stojącego załogą w fortecy poznańskiej, kapitan W. wygłosił do powracających do domu polskich rezerwistów przemowę, w której się wyraził w następujących słowach: Nie wierzcie agitatorom polskim, nie wierzcie przedewszystkiem temu, co do was prawić będzie polskie duchowieństwo z ambon, lub w konfesjonalach. Pokażcie, że jesteście obywatelami pruskimi. Ktoby wam mówił coś złego przeciw Prusom, ten jest szubrawcem. („Schweinhund”). Narodowość polska dawno już przestała istnieć, wszyscy jesteście Prusakami!

Szykany pruskie.

Thale (pod Harzem) 24 czerwca. Istniejące tu towarzystwo polskie rozwiązało się wskutek szykan ze strony miejscowej policji.

Bytom 24 czerwca. Towarzystwo „Kasyno polskie” w Królewskiej Hucie wystosowało odezwę, wzywającą do składania dobrowolnych na cele towarzystwa, ponieważ zagraża mu ruina wskutek systematycznych policyjnych zakazów odbywania zabaw i teatru amatorskiego, co było materialną podstawą towarzystwa.

Poznań 24 czerwca. Rada miejska w Pile wybrała powtórnie dra Drożyńskiego na członka deputacji szkolnej. Pan dr. Drożyński był już raz wybrany, lecz rząd nie chciał wyboru zatwierdzić. Poznańskie gazety niemieckie donoszą, że wyboru p. Dr. i teraz rząd nie potwierdzi, ponieważ uważa go za przywódcę Polaków w Pile — występują zaś przeciw radzie miejskiej, że w ten sposób jakoby urządziła przeciwko rządowi bezowocną demonstrację.

Poznań 24 czerwca. Gazety niemieckie prowincjonalne donoszą, że niektóre urzędy po-

czkowe w Niemczech jeszcze przesyłają listy z polskimi adresami, zamiast je wykluczyć od ekspedjowania.

Taegliche Rundschau żąda zaprowadzenia jednolitej ordynacji pocztowej, wykluczającej polskie adresy, w obrębie całego państwa niemieckiego.

Chełmno (Prusy zachod.) 24 czerwca. Odbłyło się tu zebranie hakatystów, na którym powiatowy inspektor szkolny w dłuższym przemówieniu oznajmił, że dzięki poparciu sfer wyższych, towarzystwo hakatystyczne przystąpi obecnie do zorganizowania szeregu tanich wydawnictw ludowych, których zadaniem będzie niemiecki lud prosty w polskich prowincjach pobudzić do walki z Polakami.

Ustąpienie namiestnika Czech?

Berno morawskie 24 czerwca. *Morawska Orlice* podaje nieprawdopodobną wiadomość o nastąpić mającej dymisji namiestnika Czech hr. Coudenhovego. Jako jego następcę wymieniają hr. Jarosława Thuna, brata byłego prezydenta gabinetu hr. Franciszka Thuna.

Ustawa o stowarzyszeniach.

Paryż 24 czerwca. Senat obradował w sobotę wieczorem w dalszym ciągu nad ustawą o stowarzyszeniach. Senator Repiquet wniósł do artykułu 18 poprawkę, zawierającą żądanie przyznania kongregacjom zamiast 3 miesięcznego — 6 miesięcznego terminu na uregulowanie ich spraw. Po krótkim przemówieniu prezesa gabinetu Waldecka-Rousseau poprawkę tę odrzucono.

Następnie toczyła się długa dyskusja nad całym szeregiem innych poprawek. Senat przyjął poprawkę wniesioną przez senatora Traireux, według której wszyscy członkowie rozwiązanych kongregacji, którzy nie mają zapewnionego utrzymania, mają otrzymywać dożywotnią rentę. Z kolei przyjął senat artykuły 18, 19, 20 i 21 a w końcu uchwalił 173 głosami przeciw 99 całą ustawę o stowarzyszeniach.

Posiedzenie skończyło się o godz. 1 m 10 w nocy. Następne we czwartek.

Walka celna między Rosją a Ameryką.

Waszyngton 24 czerwca. Sekretarz skarbu, Gage, ogłasza długie oświadczenie, w którym wyjaśnia wprowadzenie cel na naftę rosyjską. Na końcu tego oświadczenia powiedziano, że wobec przytoczonych, rzeczowych względów, które za podwyższeniem cla przemawiają, Rosja nie miała żadnego powodu zaprowadzać ze swej strony cel na rozmaite towary amerykańskie. Gabinet amerykański jest przekonany, że Ameryka w tej sprawie ma słuszość za sobą i sądzi, że także Rosja ostatecznie to uzna i zmieni swe postępowanie, które z pewnością nie jest tego rodzaju, aby mogło wywołać przyjazne usposobienie Ameryki dla Rosji. W końcu oświadczenie wzywa sekretarza stanu Haya, aby w Rosji uczynił odpowiednie przedstawienie i dał do zrozumienia, że Rosja zaprowadzając swe cla, postąpiła co najmniej zbyt pośpiesznie.

Wojna w Transwaalu.

Bruksela 24 czerwca. W *Petit Bleu* dr. Leyds stanowczo zaprzecza podanej przez dziennik *Sun* wiadomości, jakoby Botha postanowił się poddać. Podług Leydsa, wiadomość ta jest wprost śmieszna. Korespondent *Petit Bleu* w Londynie zasięgał także informacji w angielskim urzędzie spraw zagranicznych, gdzie mu oświadczone, że nie nadeszła od Bothy żadna wiadomość.

Mowa ministra wojny.

Clermont Ferrand 24 czerwca. Przybył tu wczoraj minister wojny general André na uroczystość otwarcia liceum żeńskiego.

W czasie przyjęć w prefekturze minister odpowiadając na przemowę biskupa złożył mu życzenia z powodu jego przychylnych uczuć dla republiki. Do korpusu oficerów powiedział minister między innymi, że oficerowie powinni być zawsze w pogotowiu, aby w dniu w którym naród zapotrzebuje ich sił, tem pewniej mogli osiągnąć zwycięstwo.

Kongres stronnictwa radykalnego.

Paryż 24 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu kongresu stronnictwa radykalnego wygłosił Bourgeois mowę i przemawiał przeciw klerykalizmowi, zaznaczył też konieczność zapro-

wadzenia socjalnych reform, opartych na zasadzie poszanowania indywidualnej własności. Po uchwaleniu rezolucji, wzywającej rząd, aby jeszcze przed wyborami w r. 1902 wszystkich antirepublikańskich i klerykalnych funkcjonariuszy państwowych zastąpił innymi, po odśpiewaniu marsyljanki, posiedzenie zamknięto.

Uciśk prasy w Rosji.

Petersburg 24 czerwca. Ministrowie spraw wewnętrznych, oświaty, sprawiedliwości i oberprokurator synodu postanowili zupełnie zamknąć wydawnictwo gazety *Zyén*, wychodzącej w Petersburgu.

Ohydna zbrodnia.

Madryt 24 czerwca. Agencja Fabra donosi z Walencji: Żywo omawiana jest tam sprawa, która ma być przedmiotem postępowania sądowego. Odkryto tam mianowicie tajną kaplicę, w której rzekomo 12 młodych dziewcząt pod pozorem ćwiczeń religijnych miało paść ofiarą niejakiego Pascala Gomeza.

Walencja 24 czerwca. Panuje tu wzburzenie z powodu odkrycia tajnej kaplicy, o czym doniosła depesza agencji Fabra z Madrytu.

Otwarcie wystawy.

Lublin 24 czerwca. W sobotę rano odbyło się tu w obecności przedstawicieli komitetu wystawowego i wielu innych przybyłych osób otwarcie przemysłowo-rolniczej wystawy. Wystawa przedstawia się okazale, kioski bardzo gustowne, koni i inwentarza sztuk przeszło 1500; nadto kilka tysięcy innych okazów.

Wiedeń 24 czerwca. Szef sztabu generalnego gen. Beck powrócił wczoraj ze swej podróży po Siedmiogrodzie.

Kraków 24 czerwca. Dziś rano odbędzie się tu uroczyste poświęcenie nowej chorągwi 20 pułku piechoty.

Poznań 24 czerwca. Jednym z najpierwszych wyników konferencji ministrów pruskich w sprawie kłeski rolniczej w Poznańskim, jest znaczne obniżenie taryfy przewozowej dla nasion i paszy i podściółki dla bydła.

Zniżka wynosi 50 procent i trwać będzie od 1 lipca rb. do 1 lipca roku przyszłego. Administracja wojskowa przyrzekła ułatwić nabywanie artykułów rolniczych (zboża, otręb, słomy i siana) z magazynów prowiantowych po targowych cenach.

Petersburg 24 czerwca. Ukaz carski nadaje na własność senatorowi Gołowcowowi trzymane tytułem donacji folwarki w Królestwie polskim Dźwierzno i Biskupice, z tem zastrzeżeniem, że obdarowany może je sprzedać tylko osobie pochodzenia rosyjskiego i wyznania prawosławnego, lub też włościanom miejscowym bez różnicy wyznania; włościanie wszakże również będą ograniczeni w rozporządzalności nabytej ziemi przepisami z dnia 11 czerwca 1891 roku.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 24 czerwca.

„Panorama Raclawicka“ na placu powystawowym od godziny 8 rano do zbieżchu.

Teatr miejski: „Manru“, opera. Początek o godzinie 7 1/2, wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (24): Jana Chrzc. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 58.

Wiadomości osobiste. Minister Piętał przybył wczoraj do Lwowa.

Prezydent wyższego sądu krajowego, dr. Tchorznicki, powróciwszy z wizytacji w Sućwazie, objął urzędowanie.

P. Cyprjan Godebski, znakomity artysta-rzeźbiarz, bawi z żoną we Lwowie.

Mianowanie. Cesarz zamianował p. Zofię Morawską, damą honorową szlacheckiego zakładu dam w Gracu.

Z uniwersytetu. Dziekanem wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim wybrano prof. dra Ludwika Finkla.

Cesarz w mieszkaniach robotniczych. Z Wiednia donoszą nam: Cesarz zwiedził w sobotę o godz. 1 popołudniu mieszkania robotnicze, nazwane jego imieniem, a wybudowane kosztem dolnoaustriackiej kasy oszczędności i wiedeńskiej izby

handlowej z okazji 50-letniego jubileuszu rządów monarchy. W odpowiedzi na przemowę kuratora zakładu, cesarz oświadczył, że się bardzo interesuje urządzeniami tej dobroczynnej instytucji, cieszy się, że stworzono tak wielkie dzieło dla niezamożnej ludności i wszystkim, którzy w tem brali udział, wyraża serdeczne podziękowanie. „Przez wybudowanie tego zakładu dla biednej ludności — dodał cesarz — spełniono jedno z najgorętszych moich życzeń“. Następnie cesarz zwiedził szczegółowo cały zakład, a także mieszkania już przez robotników zajęte, rozmawiał przez dłuższy czas z mieszkańcami i ich rodzinami i dowiadywał się szczegółów o stosunki zdrowotne. Zabawiwszy tu przeszło godzinę, cesarz udał się następnie bez żadnej zapowiedzi na plac budowy szpitala dziecięcego, noszącego również imię monarchy. Wzdłuż całej drogi publiczność głośniejszymi okrzykami witała cesarza.

Zjazd koleżeński. Prosimy kolegów, którzy w r. 1881 zdawali egzamin dojrzałości w wyższej szkole realnej w Krakowie, by zechcieli na ręce jednego z podpisanych, podać swoje adresy, celem zawiadomienia o dniu zjazdu koleżeńckiego. Zjazd ten odbędzie się w pierwszych dniach września rb. w Krakowie. *Józef Cehak*, zarządca huty cynkowej w Krzu o. p. Trzebinia, *Dr. Stefan Pawlik*, profesor krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach pod Lwowem.

Otwarcie toru i wyścigi lwowskich cyklistów odbyły się wczoraj pomimo niepewnej pogody przy dość licznej publiczności.

Wyścigi rozpoczął bieg nowicjuszków (2000 m.) Pierwszy u mety stanął p. A. Lang, drugim był p. Burgerberger, trzecim p. Orlicz.

II. Bieg gości (1200 m.). Przybyli 1. p. Veith, 2. Rachwał Kaz., 3. p. Rudy.

W III. biegu głównym (1 mila ang.) zwyciężył p. Lewicki Kaz., drugim u mety był p. Lang, trzecim Stachiewicz Kaz.

IV. Wyścig tandemów. Zwyciężyli pp. Glinowski i Lang, drugą nagrodę otrzymali pp. Dybuś i Ostrowski K.

V. Bieg rozstrzygający nowicjuszków (1000 m.). 1. Burgerberger, 2. Ostrowski, 3. Milkowski, 4. Kalita.

VI. Match między trzema najlepszymi jeźdźcami duia (25 okrążeń czyli 10 km) Pierwszy Lewicki, skratów w 4-tem okrążeniu (2 m. 21 s.) prześcignął drugiego, p. Stachiewicza (2 m. 22 s.), trzecią nagrodę otrzymał p. Burgerberger (23 m.).

W VII i ostatnim biegu (Omnium Handicap) startowało 7 jeźdźców. U mety stanął 1. Lewicki Kazimierz, 2. Lang Artur i 3. Rachwał Kazimierz.

W salonach Koła literackiego odbył się w sobotę o godzinie 3/4 na 11 w nocy bankiet na cześć pp. Tadeusza Pawlikowskiego, kapelmistrza p. Spetriny i p. Aleksandra Bandrowskiego. Toasty wznosili pp. Fryling, Rolle, Skrzyński, Wereszczyński, Pawlikowski, Skrzyński w zastępstwie p. Spetriny, prezyd. Małachowski, artysta Godebski i p. Platon Kostecki. Pana Bandrowskiego na bankiecie nie było.

Poświęcenie strażnicy pożarnej. W gmachu nowej strażnicy pożarnej, w parterze, od wałów gubernatorskich, znalazła również pomieszczenie stacja Towarzystwa ratunkowego, obejmująca cztery obszerne pokoje. Obok tych pokoi znajdują się wyłącznie do użytku stacji ratunkowej przeznaczone stacja i remiza na wozy ratunkowe, oraz pomieszczenie dla służby. Podczas poświęcenia gmachu w sobotę przemówił imieniem Towarzystwa ratunkowego dr. Strojnowski, a dziękując prezydentowi miasta i reprezentacji miejskiej za dotychczasowe względy i poparcie, prosił o równie życzliwą opiekę i na przyszłość.

Komisja w sprawie urządzeń elektrycznych w teatrze miejskim, badała onegdaj popołudniu, czy projektowane przez radę m. definitywne urządzenia przewodów elektrycznych, dostateczną dają gwarancję bezpieczeństwa publicznego. Komisję zwołała dyrekcja policji, a brali w niej udział: wiceprezydent Michalski, radca Cetwiński, dyr. Tomicki, prof. polit. Dzieślewski, inż. Schleyr i komisarz policji dr. Reinlender. Po zbadaniu gruntownem wszystkich szczegółów urządzenia, orzekli znawcy, iż zmiany zaprojektowane, a w szczególności oddzielenie ubikacji, mieszczących instalacje elektryczne, od reszty ubikacji teatralnych, za pomocą ogniotrwałego muru, zabezpieczą zupełnie gmach od wszelkiego niebezpieczeństwa.

Z obawy przed karą opuściła jeszcze dnia 21 bm. o godzinie 8 rano 12 letnia córka Nicefora Hołówki, Kasia, dom rodzicielski i jeszcze dotąd nie wróciła. Kasia jest ładnie zbudowaną dziewczyną, londynką i ma włóczkową chusteczkę na głowie.

Każda wiadomość o niej stroskanym rodzicom była by pożądana.

Rybacy-łodziarze. Zeszłej nocy nad ranem nieznanemu dotąd z nazwiska sprawcy dostali się na strych właścicielki jednego ze stawów na Wólce p. Emilji Maryonowej, skradli stamtąd duży włok i zapomocą niego nalapawszy mnóstwo wykarmionych ryb ze stawu zabrali je ze sobą i umknęli. O szkodzi świadczy tylko włok pozostawiony na brzegu i dużo łuski. Pani Emilja Maryonowa policza sobie około 300 koron wynikłej z tego powodu szkody. Dlaczego aż tyle, niewiadomo.

Przejechanie dziecka. Wczoraj o godzinie 11 przed południem dostało się pod koła nieostrożnie jadącego koniemi przez plac św. Jura woźnicy inż. Tolloczki z magistratu — 3-letnie dziecko zarobnicy Marji Krzysiel i odniosło ciężkie obrażenie na głowie. Opatrzyło je pogotowie.

Napad i obcięcie. Wczoraj wieczorem około godziny 6 napadło kilku w podochoconym stanie znajdujących się osobników na przechodzącego przez górę zamkową Piotra Jarosławskiego z zawodu frotera i z zemsty sromotnie go pokaleczyło łaskami. Rany i guzy leczyło potem pogotowie.

Z niedzieli. Walnych zgromadzeń i politycznych narad i zjazdów żadnych. Kronikarz na tym punkcie miał wczoraj spokojną głowę. Ludzie niedzielę ubiegłą spędzali „w prywatnym charakterze“ po ogródkach, restauracjach, wreszcie na prywatnych większych lub mniejszych zebraniach.

Pogoda całego dnia była mocno kapryśna i zmienna. Do południa gorąco i upał, po południu spochmurniało, nawet od 5 do 6 wieczorem padał, a raczej mżył deszcz. Popsuł on mocno wczorajszym festynom, zabawom ogródkowym, wyścigom cyklistów zn parkiem Kilińskiego, a nawet turniejowi tenisowemu, który wczoraj postanowił za wszelką cenę dobieć do końca. „Sokoli“, którzy swój festyn na Wysokim zamku czterokrotnie już odkładali, byli z powodu tego przedwieczornego deszczu w rozpacz, podniesionej do 7-mej potęgi. Odzyskali nieco humoru dopiero koło 7 wieczorem, gdy się wypogodziło zupełnie. Tak samo odetchnął nieco i komitet, zarządzający festyn mieszczański na Strzelnicy. Nie-

wielka była z tej końcowej pogody pociecha, bo publiczność już była „speszona“, ale zawsze była. Pokazuje się z tego, że największym nieprzyjacielem festynów jest „pech“ w pogodzie.

Dom polski w Copotach. Jak zapewne wiadomo wielu czytelnikom naszym, istnieje w Copotach nad morzem Bałtyckim od lat 10 pensjonat polski pod nazwą „Dom polski“, którego właścicielem jest p. W. Kulerski, wydawca i naczelny redaktor *Gazety Gduńskiej*. Pensjonat ten zasługuje ze wszech miar na poparcie wszystkich rodaków naszych, jadących na pobyt letni do Copot, już z tego choćby względu, że dochody czerpane z „Domu polskiego“ umożliwiają p. Kulerskiemu rozwinąć w nader pomyslny sposób wymieniony dziennik, odgrywający tak wybitną rolę w walce Wielkopolan z zapędami hakatystów i rozpowszechnić go na równi z niemieckimi polakożerczami pismami.

Eksplozja. Z New Jersey telegrafują nam: W magazynie ogni sztucznych niejakiego Abrahama Rittenburga, mieszczącym się w 4-piętrowym budynku, zamieszkanym przez wiele rodzin, wybuchła silna eksplozja. Z wszystkich stron płomienie w jednej chwili ogarnęły cały budynek. Dotychczas z pod gruzów wydobyto 12 trupów, 5 mieszkańców domu jeszcze brakuje. Wywołane eksplozją ciśnienie powietrza było tak silne, że we wszystkich domach sąsiednich powypadały szyby z okien.

Szkoły ogrodnicze i sadownicze.

Na ostatniej sesji sejmowej krytykowano i słusznie plan nauk w szkole ogrodniczej w Tarnowie, który zbyt przeciążał uczniów; sejm wezwał też wydział krajowy, aby plan ten uprościł. Wydział krajowy w porozumieniu ze stałą sekcją komisji rolniczej spełnił to polecenie i zmienił plan nauki w następujących kierunkach: a) usunięto zupełnie bezcelową naukę niemieckiego języka, b) zmniejszono ilość godzin przeznaczonych na rachunki z 7 na 6, c) połączono geometrię z miernictwem, traktując te przedmioty ściśle z praktycznego stanowiska,

d) zniesiono specjalne wykłady chemji, fizyki i zoologii, a wprowadzono popularne „wiadomości elementarne z nauk przyrodniczych“, natomiast wprowadzono wykład „zasady gospodarstwa wraz z nauką o glebie i nawozach“, zwiększono ilość godzin sadownictwa z 7 na 8, dodano wykład o przeróbce owoców i jarzyn. W ogóle zmieniono plan nauki na odpowiadający bardziej celom zakładu.

Z początkiem roku 1899/900 było 30 uczniów, z końcem pozostało 22. Egzaminy wypadły dobrze. Bardzo ciekawem jest w sprawozdaniu dyrekcji zestawienie zajęć byłych wychowanków szkoły. Znaczna ich część znalazła posady i to nawet za granicami kraju (Mariendorf obok Berlina, Warszawa, Schönbrunn, Ameryka) niektórzy, mają bardzo dobre miejsca. Uczniowie mieszkają w internacie, wikt mają dostatni, rano chleb i mleko, obiad z trzech dań t. j. rosół lub zupa, mięso z jarzyną, a na trzecie kasza, kluski, ziemniaki etc., w niedzielę zaś pieczeń. Na wieczór otrzymują kaszę, ziemniaki, kwaśne mleko, ryż etc.

Zakład sadowniczy w Zaleszczykach otrzymał w roku zeszłym nowy statut organizacyjny i jest dziś w stadium rozwoju. Wzięto się już do systematycznej pracy w ogrodzie, a prace jesienne zostały uwieńczone pomyslnym skutkiem. Wszystkie drzewka mimo silnych mrozów przetrzymały dobrze. Mateczne drzewa sprowadzone z Francji i mały sad morelowy, utworzony z materiału miejscowego przedstawiają się dobrze i nadają ogrodu wrażenie dłuższego już zagospodarowania.

Ponieważ okazało się, że klimatyczne stosunki sprzyjają hodowli winogron, przeto przygotowano doborowy materiał i założono małą winnicę.

Kierownik zakładu wierzy, że uda mu się na ściankach dniestrowych założyć z czasem typową winnicę, któraby służyła za wzór do użytkowania znacznych przestrzeni, nieodpowiednich dla innych kultur. Budynek świeżo wzniesiony dla zakładu, okazały się zupełnie odpow-

Spojrzyć potem nagle prosto w twarz prawdzie i poznać z przerażeniem, że to była tylko zabawka okrutna, barbarzyńska, próżniaka, grającego wstrętą komedję... o tyle wstrętniejszą, że ta komedja miała spektatorkę... Ah! tego przedewszystkiem ona nigdy nie przebaczy, nigdy nie zapomni.

Kłamać, tak, to oburzające; lecz śmiać się następnie ze swego kłamstwa... śmiać się z drugą, to już nikczemnie!

I jak gdyby pamięć uraży oczy jej nagle otworzyła, zobaczyła, ach! zupełnie innym teraz, tego, którego w przeddzień jeszcze przyjęła jak pana swego — jak pana uwielbianego.

Lecz, zaprawdę, ona była szalona, a wuj miał rację na nieszczęście. On, ten Janek, jej panem?... Przez jaką moc?... przez jakie czary?

I powtarzała z gorzkim wstydem: próżniak, nieużyteczny, zepsuty... kłamca... tak, kłamca przedewszystkiem!...

I ta nowa wizja, czyniła ją więcej jeszcze upokorzoną... bardziej zrozpaczoną, kiedy powóz stanął na małym placu, panującym z wysokości nad rzeką Bourne, w której igrają pstrągi o grzbietach ciemnych i srebrnych spodach. Przybyli na miejsce.

Antonina Pardoux, dalej trochę mieszkała, przy drodze Comte-Noire, u stóp góry Cornouse, na której szczytach wysokich duże drzewa wyglądają jak krzaki.

Domek chłopski, z małym pokoikiem czystszy, o ścianach wapnem wybielonych; ten, w którym miała Zuzia mieszkała... w którym i teraz znajdzie schronienie.

Pardoux był szyprem. Na wodzie spędzał część swego życia, splawiał Izerą i Rodanem tratwy drzewa, które z gór Delfinatu idą aż do portu Beaucaire. Syn towarzyszył ojcu,

„Wniosłam do twojego domu tylko niepokój, w życie twoje tylko zmartwienie, w otoczenie, niezgodę.

„Odchodzę... i wszystko się skończy.

„Nie troszcz się o mnie więcej, nie warta jestem twego serca i dalekoby lepiej było, gdybym została dla ciebie nieznaną; lepiej dla twojej nieprzebranej dobroci, za którą tak źle się odwdzięczyłam.

„Zapomnij o mnie. Ja o tobie nigdy nie zapomnę... Dopóki żyć będę, zachowam w sercu wdzięczność niewygasłą. Lecz nie mogę narazić się na twój gniew słuszny. Czuję się niezdolną usłyszenia sprawiedliwych twoich wyrzutów i dlatego odchodzę...

„Jeszcze raz błagam o przebaczenie i żegnam cię, wuju!“

Zuzanna“.

Skończywszy pisać, Zuzanna zebrała kilka drobnych przedmiotów — bardzo mało zaprawdę, wszystko bowiem zmieściło się w ręcznej walizce.

Położyła list na biurku, na miejscu widocznym, następnie przekreśliła powoli klucz w zamku i drzwi uchyliła.

Żadnego szmeru w ciemności. Wszyscy się pokładli i spali zapewne...

Tintin tylko nie spał, a zobaczywszy światło wsunął się, mruczając, do pokoju Zuzi.

— Bądź zdrow, Tintin... mój biedny kotku — rzekła, głaszcząc ostatni raz domowego pieszczoła.

Potem, na palcach, z okrutnem biciem serca na każdym schodzie, trzeszczącym za stąpieniem nogą, zeszła na dół...

Otworzyła drzwi wchodowe, zamknęła je za sobą, ah! jakie przerażenie! suchy trzask zamku... i znikła w cieniach nocy, zdążając na pierwszy pociąg, przychodzący rano.

Niedługo miał nadejść.

Jutrzenka różowiła już horyzont. Niedługo świt ubielił łąki i winnice bladem światłem, mieniając się w oparach poranku. Chostenay występowało z cieniów...

wiedniami; trzeba tylko nieco rozszerzyć ogród, aby zakład mógł produkować większą ilość sadzonek. Obecna produkcja roczna = 6.000 drzewek, co przedstawia wartość 3.600 koron, przy powiększeniu produkcji można by mieć 18.000 sztuk = 10.000 koron wartości. Kursa odbywały się dwa, jeden dla chłopców pracujących w zakładzie, drugi w lutym i marcu o szerszym zakresie. W tym drugim brali udział uczniowie seminarjum nauczycielskiego i prywatni.

Zaznaczyć tu należy jeszcze jeden pocieszający fakt. Handel morelami w Zaleszczykach przedstawia obrót w kwocie 80.000 kor., a był naturalnie ze szkodą producentów i konsumentów głównie w ręku żydów, którzy w dodatku handel ten dyskredytowali. Owoż, z inicjatywy kierownika zakładu powstało w Zaleszczykach towarzystwo udziałowe, które postanowiło pod kontrolą zakładu handel ten ująć w swe dłoń. Towarzystwo ma przed sobą przyszłość, bo właścianie widząc swą korzyść, chętnie ku niemu się zwracają.

Drobne Ogłoszenia

po 10 halery za 10 wyrazów; następne po 1½, hal.

Basen (wielka pływalnia) w Zakładzie kąpielowym św. Anny (ul. Akademicka 1. 10) otwarty dla panów od godz. 6—9 rano i od 12 w poł. do 8 wieczorem; dla pań od godz. 9—12 w południe. W niedzielę i święta basen otwarty tylko dla panów od godz. 6 rano do 3 po południu. Lekcje pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct

Adressen aller Berufe und Länder zur Versendung von Offerten behufs Geschäftsverbindungen mit Portugalgarantie im Internat. Adressenbureau Josef Rosenzweig & Söhne, Wien, I. Bäckerstrasse 3. Interurb. Telef. 8155. Prosp. franco. 429

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-litograficzny Antoni Przysławski we Lwowie, ul. Lindego 4.

Bilety wizytowe litografowane i drukowane, zaproszenia, listy ślubne, wykonywa Seyfarth & Dydyński we Lwowie plac Marjacki 576

Dla adwokata kawalera, bub na biura do wynajęcia od 1 lipca 4 pokoje, przedpokój i pokój dla służącego bez kuchni II. piętro front w pięknej kamienicy ul. Kościuszki 4. Wiadomość u właściciela. 592

Do sprzedania. Majątek ziemski kompleks 1000 morgów z tego 600 ornego a 400 lasu młodego i gorzeźnia, blisko kolei i przy gościńcu. Wiadomość Wierzbowski Lwów, Sapiehy 17. 589

Do ciągnięcia najbliższych polecamy grupę: 1 los austriacki Czerwonego krzyża, 1 los włoski Czerwonego krzyża i 1 los węgierski Bazylika. Trzy losy w 8 ciągnięciach rocznie. Cena kr 120. — 24 rat po 5 koron. Prawo do wygranych po złożeniu pierwszej raty i 2 kor. na stemple etc. Koszta wszelkie wykluczone. Czeka pocztowe i gazeta losowań bezpłatnie. Dom bankowy Wiktor Chajes i Sp. Lwów ul. Sykstuska 8. 516

Eleganckie pomieszkanie na I. piętrze z balkonem od ulicy Ścieżkowej nr. 20, 4 pokoje, przedpokój, łazienka, kuchnia i spiżarnia od 15 lipca. 586

Gerzelnik-Dublańczyk dłuższy praktyk, posiada egzamina rządowe obejmuje posadę od lipca 1901. Adres poste restante M. H. Rzeszów. 585

Jaremcze Willa Maryja. Pensjonat Ludmili Zofiałowej. Warunki przystępne 577

Kalki płóciennicze i papierowe, oraz wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania, poleca Seyfarth & Dydyński we Lwowie, plac Marjacki. 575

Kredytowe i komunalne losy ubezpieczamy Wiktor Chajes i Sp. Lwów. 558

Kancelista notarialny ze sprawami spadkowymi obznajomiony, znajdzie umieszczenie w kancelarii notariusza w Halczu. 590

Konfitury i soki najlepsze według szóstego wydania Florentyny i Wandy. Kosztuje 1-20 K. z przesyłką 1-32. — W drukarni Narodowej Lwów, Kopernika 9, i w księgarniach. 595

Metoda nadawania skrzypcom najpiękniejszych tonów Wysyłka za nadesłaniem 95 ct odwrotnie. Wydawnictwo Lwów, ul. Sykstuska 30. 578

Nowa rzeźnia miejska wymagać będzie dla interesowanych bliskiego mieszkania. Takie 3 mieszkania o 2 pokojach i kuchni ze stajniami i komórkami, tudzież ogrodem, są do wynajęcia w reálności pod 1 3 przy ul. Adamowej, stacja tramwaju konnego. 596

Pellicol jedynie skuteczny płyn przeciw wypadaniu włosów i łupieżu w handlu Mikołaja Ludwiga hotel Georgea. 579

Rozpisuje się konkurs na posadę dyrektora gazowni miejskiej, placu 3200 koron, dwa pięciolecia po 3:0 koron, bliższe warunki i wymogi do przejrzania w Magistracie w Jarosławiu.

Sensacyjne powieści po bajecznie niskich cenach nabyć można w administracji „Smigusa” (Lwów, ulica Akademicka 10) a mianowicie: *Młodość zwyciężyła*, powieść Juliusza de Gastyne cena 30 ct. *Jasnowłosa*, powieść z francuskiego (25 arkuszy druku), cena 40 ct. *O Mężu*, powieść z francuskiego, 25 ct. Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę. Za zaliczką nie wysyła się. Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub przekazem.

Sklep narożny z przyległym pokojem, ul. Akademicka 20. Dozorca wskaże. 574

Tanie sprzedam realność z ogrodem przy ulicy Janowskiej 45. Zgłoszenia tylko w godzinach popołudniowych u właścicielki. 567

W Jaremczu najładniejsza willa murowana, dach kamieniami kryty, 9 pokoi, bezpośrednio nad Prutem położona, do sprzedania. Wiadomości udzieli Dr. Michał Fischler, adwokat w Otyunii. 588

600—800 Koron wynagrodzenia za wyrobienie zapewnionej i odpowiedniej posady zapłaci młody przemysłowiec z kwalifikacją. Zgłoszenia pod M. Dragas fotogr. Atelier Czerniowce, Franciszka Józefa plac 1. 4. Dyskrekcja zapewniona. 571

2 uczeni na praktykę przyjmie cukiernia Józefa Lewickiego w Rzeszowie. 537

4 pokoje balkon, kuchnia i spiżarnia 1 piętro, nlica Mochnackiego 1 12 od 1-go lipca. 572

4 pokoje (salon z balkonem) na I. piętrze, 3 pokoje w parterze, przynależności, wodociąg, od lipca Zygmuntowska 11. 594

4 pokoje przedpokój, kuchnia 85 zł. 3 pokoje kuchnia 28 zł. Słodowa 3, koło św. Antoniego. 598

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański;

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Miłski i Sp. — Z drukarni M. Schmilt i Sp.

Rzuciła spojrzenie bezbrzeżnie smutne na wszystko co pozostawiała za sobą... wszystko co jej pozostawało w sercu, takie słodkie i takie gorzkie zarazem, a idąc coraz prędzej, przyszła na stację i wzięła bilet do Londynu.

Czy ona tam jechała? Nie. Dalej jeszcze, dalej...

Przeszła tylko stację, weszła do sali, zaraz potem wyszła i wsiadła do pociągu, mającego w tej chwili ruszyć.

Pomyślała o swojej mamce Antoninie Pardoux i chciała prosić ją o schronienie na jakiś czas, żeby być samą, ukrytą, a potem stamtąd, coś ostatecznie przedsięwziąć.

* * *

Jeżeli przy rozchodzących się drogach w Valence, wsiadzie się na pociąg idący do Delfinatu, w godzinę staje się w Saint-Hilaire, a tam jest zawsze powóz, odwożący do Pont-en-Royan.

W ten sposób wstępuje się w okolicę, którą nazwano „Wyższy Delfinat” (Oberland Delphinois), kraj, który uchodziłby za jeden z najpiękniejszych w świecie, gdyby tylko znajdował się z drugiej strony naszej granicy.

Tam to mieszkała mamka Zuzanny, ta Antonina Pardoux, o której przypominała sobie młoda dziewczyna dlatego, że będąc jeszcze małą — po ciężkiej chorobie, ojciec na zalecenie doktora wysłał ją na kilka tygodni do tego zakątka Delfinatu, gdzie powietrze czyste, nieco ostre, odżywia, krzepi, siły i przyspiesza rekonwalescencję.

Ah! czemu nie zabiła ją ta choroba w dzieciństwie? Po co ona żyje? Na co zda się życie, kiedy to życie jest potem nieszczęśliwe i pełne zawodów... kiedy, po jednej godzinie upojenia otworzyła się przed nią przepaść, w której na dnie tylko ohyda... ah! upokorzenie przedewszystkiem i pamięć krzywdy!

Otóż tam, gdzie kiedyś odzyskała zdrowie, pojechała teraz szukać schronienia w tej stronie nieznanej, niemożliwej

do odnalezienia, gdzie ukryje zawód swój... gdzie nikt nie będzie podejrzewał, jakie urazy chowa jej dusza zraniona.

Antonina Pardoux była istotą uczciwą i kochającą, która dochowała tajemnicy. Tam, tak długo jak będzie chciała, pewna była gościny serdecznej... tam odzyska spokój... nabierze odwagi... postanowienie jej dojrzeje... a potem... i stamtąd odejdzie...

Ale gdzie odejdzie?... Oh! bardzo daleko... A przedewszystkiem, żeby nigdy nie powrócić.

I ze swoją małą walizką, Zuzanna wsiada do powozu, który chodził z Saint-Hilaire do Pont-en-Royans.

Piękny był ranek jesienny, mgły niebieskawe włożyły się po wyniosłościach Vercors, ciągnęły ku wierzchołkom Alp i ginęły w bieli śniegów świeżo spadłych.

Przy drogach, z drzew orzechowych zaczynały opadać liście żółtawe o zapachu ostrym. Naprzeciwko, jak mur nieprzebyty wznosiły się olbrzymie góry, które droga żelazna Goulet zrobiła dostępnymi przez tunele przebite w ich wnętrzu.

Tam, nad małym jeziorkiem, zarośniętem zielskiem wodnym, wznosiły się napiętrzone domki, jeden nad drugim wioska Pont-en-Royans.

Był to zachwycający krajobraz ubarwiony czarownymi tony jesieni.

Lecz Zuzanna nie miała oczu dla tych cudów natury. Ona patrzyła wewnątrz siebie, a tam była pustynia wyschła, bez horyzontów, bez nadziei.

Zawierzyć całą duszą człowiekowi, który wydawał się uczciwy i dobry... który mówił tak słodko... z takim wzruszeniem... z zapalem... oddać mu wszystko, co było w duszy szczerością i poświęceniem...

Wspartą na nim, słuchać z zachwytem, kiedy mówił o nadziei i radości, a potem zbudzić się z tego snu, jak z ciężkiej zmory...